

Miłujmy się nawzajem

Myślę, że wiemy, jaki jest najczęstszy temat utworów muzycznych czy literackich. Najczęstszym motywem takich utworów jest oczywiście miłość. To ona pobudza ludzi do tworzenia. Każdy mógłby przytoczyć wiele piosenek o miłości. Każda z nich ma jakieś zrozumienie tego, czym miłość jest i czym miłość nie jest. Jedne są bardziej lirycznie, drugie bardziej dosłownie. Próbują one jakoś opisać to, czym miłość.

Ale nie są w stanie zrobić jednej rzeczy. Nie są w stanie wskazać źródła miłości, jeżeli nie odnoszą się do Boga. A jeżeli nie znają źródła miłości, to trudno oczekiwać, że będą w stanie odgadnąć, czym jest miłość.

W dzisiejszym tekście wyjdziemy właśnie od tego, co jest źródłem miłości. A kontekstem jest kolejne wezwanie do wzajemnej miłości z 1 Listu Jana. Rozdział 4, wersety od 7 do 12:

1 Jana 4:7-12	
7	Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga.
8	Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością.
9	W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przez Niego żyli.
10	Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze.
11	Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować.
12	Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości.

1 List Jana zbudowany jest na zasadzie spirali. W tym sensie, że Jan powtarza w kółko te same tematy. Ale za każdym razem poszerza je o jakieś wątki. Dotyka innego aspektu. Rozwija to, co napisał już wcześniej. Tak jest też z tematem miłości. W 2 rozdziale Jan pisał o dawnym, ale nowym przykazaniu miłości. Miłość do chrześcijan świadczyła tam o chodzeniu w światłości. W 3 rozdziale miłość świadczyła o byciu dzieckiem Boga. Jan podał tam dwa przeciwne przykłady. Skrajnej nienawiści Kaina. I doskonałej miłości Jezusa.

W dzisiejszym fragmencie mamy najpełniejsze rozwinięcie tematu miłości. Słowo miłość występuje tu aż 15 razy w 6 wersetach. Jest to kolejne wezwanie do wzajemnej miłości. Ale Jan daje nam tutaj coś więcej niż przykazanie miłości. Jan daje nam głębokie uzasadnienie tego przykazania. To nie jest tylko nakaz. Jan nie pisze tylko o tym, że powinniśmy kochać. On pisze o tym, dlaczego możemy kochać. O tym, co sprawia, że jesteśmy zdolni do miłości. Więc to nie jest tylko postawienie poprzeczki. To jest pokazanie, dzięki czemu możemy ją przeskoczyć.

Bo Jan pisze o tym, jakie jest źródło miłości. Pisze o tym, jak Bóg objawił nam swoją miłość. Pisze o tym, jak miłość się doskonali. To są trzy części. Każda po dwa wersety. Czyli pierwsza mówi o tym, że Bóg jest źródłem miłości. Druga o tym, że Boża miłość objawiła się w posłaniu Syna. Trzecia o tym, że Jego miłość doskonali się w nas.

Bóg jest źródłem miłości

Jan pisze to do kościoła, który mógł być rozdarty przez teologiczne spory. Jakiś czas wcześniej odeszły od nich osoby, które odwodziły innych od Chrystusa. Były to osoby, które traktowały pogardliwie resztę kościoła. Chwilę wcześniej Jan pouczył ich, żeby uważali na fałszywych proroków. Widać, że potrzebowali więcej ostrożności. Ale jednocześnie potrzebowali wzajemnej miłości.

Dlatego Jan przypomina, że mamy się nawzajem miłować. Ale skąd bierze się miłość? Czy człowiek rodzi się ze zdolnością do kochania? Czy od dziecka kierujemy się miłością do innych ponad miłość do siebie? A może uczymy się kochać z wiekiem? Może miłość przychodzi wraz z rozwojem człowieka?

Ze słów Apostoła Jana wynika, że nie. Miłość nie jest ani wrodzoną cechą człowieka. Ani wyuczonym zachowaniem. Miłość pochodzi od Boga. A ten, kto kocha, narodził się z Boga. To jest pierwsze i główne uzasadnienie wezwania do miłości. Miłość wymaga narodzenia na nowo.

W tym miejscu zapytamy może, co z miłością ludzi, którzy nie są chrześcijanami? Jak rozumieć słowa Jana w związku z tym, że ludzie poza kościołem też jakoś kochają? Ciężko powiedzieć, że w ludziach poza kościołem nie ma żadnej miłości. I Jan też tego nie mówi. Bo Jan mówi o innej miłości niż ta, którą zna świat. I to na kilku poziomach.

Po pierwsze, miłość może oznaczać różne rzeczy. W języku polskim używamy tego samego słowa na różne rodzaje miłości. Można kochać małżonka, a można kochać sport albo taniec. Więc to samo słowo na miłość do osoby. I to samo słowo miłość do jakiegoś zainteresowania. Ale nawet miłość do osoby może mieć różne znaczenia. Kiedy ktoś mówi, że kogoś kocha, często ma na myśli wartość, jaką daje mu ta osoba. Że dobrze się przy niej czuje, że mu się podoba, że jest dla niej pomocna. Słowo Kocham oznacza wtedy, że lubię korzyści, które wynikają z tej relacji. To niestety często mają na myśli ludzie, kiedy mówią, że kogoś kochają. Kocham go albo Kocham ją, bo czuję się przy nim przy niej dobrze. To dobrze, że czujesz się dobrze. Byłoby źle, gdyby było inaczej. Ale nie o takiej miłości jest tutaj mowa.

A taki rodzaj miłości skazany jest na niepowodzenie. Bo miłość wymaga poświęcenia. A jeśli skupia się na korzyściach, to będzie prowadzić do rozczarowań. Przyjemnie mówi się o miłości, kiedy ludzie się zgadzają. Kiedy nie wchodzi sobie w drogę. Trudniej kochać, kiedy pojawia się różnica zdań. Kiedy brat lub siostra widzą coś inaczej. I kiedy nie tylko widzą, ale robią

coś, co nam się nie podoba. Co uważamy za niewłaściwe. Wtedy trudniej odnosić się do nich z miłością.

Więc nie chodzi tu o miłość rozumianą jako przyjemne uczucie. O miłość skupioną na czerpaniu korzyści. Ale nie chodzi też o miłość pełną wyrzeczeń, które prowadzą do smutku. Wiemy, że bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać. I takiego błogosławieństwa można doświadczyć, kiedy okazujemy miłość. Jezus mówił swoim uczniom, że będą błogosławieni, jeżeli będą służyć innym. Powiedział to zaraz po tym, jak umył swoim uczniom nogi. I wezwał ich wtedy, żeby podobnie służyli innym. A wtedy będą błogosławieni. Czyli inaczej: szczęśliwi.

Ale słusznie można zauważyć, że nie tylko chrześcijanie poświęcają się dla innych. Widzimy ludzi zaangażowanych w działalność charytatywną. Widzimy osoby, które poświęcają swój czas i pieniądze. Którzy dla dobra innych ryzykują nawet swoje życie. Ale Jan nie mówi, że każdy przejaw ludzkiej miłości oznacza autentyczne życie duchowe. Takie przejawy miłości wynikają z tego, że wszyscy ludzie stworzeni są przez Boga. Grzech nie zniszczył całkowicie obrazu Boga w człowieku. Więc pozostaje w człowieku pewna zdolność do okazywania miłości. Nawet ofiarnej miłości.

Więc jak to rozumieć? Skoro Jan napisał, że każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga? Jan pisze o konkretnym przykazaniu wzajemnej braterskiej miłości. O przykazaniu, które słyszeli od początku chrześcijańskiego nauczania. Że mają miłować się tak, jak umiłował ich Jezus. Więc mowa jest o miłości, której motywacją jest wywyższenie Boga. Tym w miłości kierował się Jezus. Takiej miłości nie spotkamy wśród ludzi poza kościołem. Bo nawet najbardziej szlachetna, ale czysto ludzka miłość jest daleka od tego, do czego wzywa Bóg. Jest daleka, bo jej celem nie jest wywyższenie Boga.

Świat próbuje przekonywać, że „miłość to miłość”. Co ma oznaczać, że miłość definiuje się sama. Że każdy może kochać po swojemu. Że nikt nie może oceniać, kto, kogo i jak kocha. Ale nie wszystko, co nazywa się miłością, jest miłością. I nie każda miłość jest godna pochwały. Już w 2 rozdziale Jan pisał o kochaniu świata i tego, co jest na świecie. O miłości, która kieruje się tym, co zaspokaja ludzkie pożądliwości. W kontraście do takiej miłości pisał tam o miłości Ojca. O miłości, której źródłem jest Bóg Ojciec.

I na to Jan wskazuje też tutaj. Każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Zdolność kochania mają ci, którzy mają nową naturę. Którzy poznali Boga. Wzajemna miłość jest jednym z dowodów na nowe narodzenie. Bo Jan opisuje miłość jako owoc nowego narodzenia i poznania

Boga. To nie nasza miłość doprowadziła nas do nowego narodzenia. Nie było tak, że usłyszeliśmy ewangelię. Usłyszeliśmy do jakiego życia wzywa Boże Słowo. I dzięki naszej miłości staliśmy się nowym stworzeniem. Jan pokazuje, że jeśli ktoś ma w sobie taką miłość, to znaczy, że narodził się z Boga. To znaczy, że poznał Boga. Poznał Go nie tylko ze słyszenia. Ale poznał Go osobiście.

W przeciwieństwie do tego - kto nie miłuje, ten nie zna Boga. W 8 wersecie słowo znać jest w innym czasie niż w wersecie 7. Jest to czas aoryst. To znaczy, że mówi nie tylko o tym, że ktoś teraz nie zna Boga. Ten czas mówi o tym, że ktoś nigdy Go nie poznał. Bo gdyby poznał, to wiedziałby, że Bóg jest miłością. Tutaj pojawia się to słynne zdanie.

Nie można tego zdania odwrócić. To nie miłość jest Bogiem. To Bóg jest miłością. Myślę, że to dosyć oczywista obserwacja. Ale trzeba to podkreślać. Bo bywa, że jest to odwracane. Robi się tak, kiedy ktoś przychodzi ze swoim zrozumieniem miłości. I mówi, że jeśli istnieje Bóg, to powinien być taki, jak moje wyobrażenie miłości. Na przykład miłości, która wszystko akceptuje. Która będzie wspierać wszystko, co sobie człowiek wymyśli. Miłości, która nie stawia żadnych granic. Miłości, która musi traktować wszystkich tak samo. Nie może być żadnych nierówności. Takie przekonania są bardzo groźne. Bo wyobraźmy sobie rodziców, którzy kierują się taką miłością do swoich dzieci. A niestety nie musimy sobie tego wyobrażać.

Jeśli ktoś przyrównuje Boga do swojej idei miłości, to wtedy jego miłość staje się bogiem. To wtedy jego miłość próbuje zdefiniować, jaki Bóg być powinien. Ale to Bóg określa, czym jest miłość. Bo Bóg jest miłością w swojej istocie. Miłość to Boska tożsamość. Nie jedyna. Miłość nie jest wszystkim, czym Bóg jest. Są w Biblii podobne zdania, które opisują to, kim jest Bóg. Bóg jest światłością. Bóg jest duchem. Bóg jest ogniem trawiącym. To tylko te, które odnoszą się do Boga. A jest wiele innych, które opisują, kim jest Jezus. Więc miłość nie jest wszystkim, czym jest Bóg.

Ale Bóg jest miłością w swojej istocie. I był miłością odwiecznie. W tym fragmencie zobaczymy dalej, że miłość polega na oddawaniu siebie innym. To prowadzi nas do pytania: w jaki sposób Bóg był miłością przed stworzeniem kogokolwiek? Kiedy nie było nikogo poza Bogiem. Odpowiedź jest w naturze Boga. W tym, że Bóg jest w trzech osobach. Miłość przepływała między trzema osobami Trójcy Świętej. I cały czas przepływa. Cały plan zbawienia kierowany jest miłością wewnątrz Trójcy Świętej. Za chwilę zobaczymy, że plan zbawienia wynika z miłości do człowieka. Ale widzimy też w zbawieniu miłość wewnątrz Trójcy Świętej. Bóg Ojciec daje oblubienicę swojemu Synowi. Syn w posłuszeństwie przychodzi na ziemię. I robi wszystko dla chwały swojego Ojca. Bóg Ojciec wywyższa Jezusa i obdarza Go chwałą. A Duch Święty przychodzi nie po to, żeby

wskazywać na siebie. Ale wskazuje i wywyższa Chrystusa. Jezus powiedział o Duchu Świętym, że:
„mnie uwielbi, z mojego weźmie i wam objawi”.

Miłość objawiła się w posłaniu Syna

I właśnie o objawieniu mówią kolejne wersety. Widzieliśmy już, że miłość ma swoje źródło w Bogu. Że Bóg jest miłością. A każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Ale jak ta miłość się objawia? Jak możemy poznać to, że Bóg jest miłością?

Widać to w tym, co Bóg zrobił. Boża miłość objawiła się w konkretnym akcie. Werset 9:

1 Jana 4:9

W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przez Niego żyli.

Słowo „objawiła się” wskazuje na odkrycie czegoś, co było wcześniej zakryte. Boża miłość nie była wcześniej tak ujawniona jak przy przyjściu Jezusa. Ona była wcześniej obecna i widoczna. W Starym Testamencie widzimy ją w relacji Boga do swojego ludu. Ale nigdy wcześniej Bóg nie zrobił czegoś takiego. W tym sensie Boża miłość objawiła się w posłaniu na świat jednorodzonego Syna.

Jest to dosyć podobny werset do Ewangelii Jana 3:16. Możliwe, że Jan nawiązuje do tamtych słów Jezusa. Bo też mówi tu o Bożej miłości. Też mówi o posłaniu „Syna swego jednorodzonego”. I też mówi o życiu, które wynika z tego posłania Syna na świat.

Słowo jednorodzony może sugerować, że chodzi o coś związanego z rodzeniem. Tak jakby Jezus był zrodzonym Synem Ojca. Wiemy, że narodził się na ziemi. Ale to słowo nie odnosi się do ziemskich narodzin. To słowo mówi o wiecznym statusie Jezusa jako jednorodzonego Syna. Nawet z tego zdania wynika, że Jezus był jednorodzony zanim przyszedł na ziemię. Więc nie ma to nic wspólnego z rodzeniem. To słowo mówi o byciu jedynym w swoim rodzaju. Zamieszanie wynika z podobieństwa dwóch greckich słów: gennaó i genos. Zresztą to tak jak w języku polskim podobnie brzmią słowa ich tłumaczenia: rodzić i rodzaj.

Nie mówię, że słowo jednorodzony to złe tłumaczenie. Ale może sugerować za dużo. Świadkowie Jehowy próbują używać tego słowa, żeby mówić, że Jezus miał początek. Bo to dla nich oznacza słowo jednorodzony. Ale to słowo nie odnosi się do rodzenia. Nie musi nawet opisywać jedyne dziecko. List do Hebrajczyków jednorodzonym synem Abrahama nazywa Izaaka. A Izaak nie był jedynym synem Abrahama. Ale był jedynym w swoim rodzaju. Był tak zwanym synem obietnicy.

Podobnie w przypadku Jezusa. To słowo podkreśla wyjątkową relację Chrystusa do Ojca. Dlatego niektóre przekłady używają słowa jedyny zamiast jednorodzony. Żeby podkreślić, że chodzi o wyjątkowość. A nie o zrodzenie.

A celem posłania Syna na świat jest to, żebyśmy przez Niego żyli. Wyjściowym stanem człowieka jest duchowa śmierć. Jan napisał o tym w poprzednim rozdziale. 1 Jana 3:14: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci”. To jest ten stan wyjściowy. Celem Bożej miłości było uwolnienie nas od duchowej śmierci. Od tego, że nie byliśmy zdolni żyć dla Boga. Jezus przyszedł po to, żebyśmy mogli żyć. I żebyśmy mogli kochać.

Ale miłość nie polega na tym, że to my umiłowaliśmy Boga. Werset 10:

1 Jana 4:10
Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze.

Werset 9 mówił o posłaniu Syna po to, żebyśmy mieli przez Niego życie. Werset 10 mówi o posłaniu Syna, żeby był ubłaganem za nasze grzechy. Czyli, żeby oddał za nas życie. Więc 9 werset mówi o życiu Jezusa dla naszego życia. A 10 werset mówi o śmierci Jezusa w nasze miejsce.

A miłość nie polega na tym, że my pokochaliśmy Boga. Skoro Bóg jest miłością, to miłość musi zacząć się od Niego. Dokładnie to mówi później werset 19. Mówi, że mamy kochać, dlatego że On pierwszy nas pokochał. Podobnie było z Izraelem. Czytamy o tym, kiedy Bóg przypominał Izraelowi, dlaczego ich wybrał. Księga Powtórzonego Prawa 7. Od wersetu 6 do 8. Pan wybrał ich spośród wszystkich ludów ziemi. Ale nie zrobił tego, dlatego że byli najliczniejsi. Bo byli akurat najmniej liczni. Werset 8 mówi, że Bóg zrobił to w swojej miłości do nich. I w związku z tym, że to uczynił, mieli przestrzegać przykazań. Nie było w nich niczego, czym by się pozytywnie wyróżniali. A Bóg okazał im miłość.

I podobnie było z nami. Nie było w nas niczego, czym moglibyśmy wzbudzić uznanie w oczach Boga. Bóg nie odwzajemnił się miłością, dlatego że my Go pokochaliśmy. Wręcz przeciwnie. Miłość jest Bożą inicjatywą w kontekście naszego grzechu. O tym Jan pisze dalej. Że Bóg posłał swojego Syna jako ubłaganie za nasze grzechy. Bożą miłość widać najwyraźniej w kontraście do grzechu. Tak jak światło lampy widać najwyraźniej tam, gdzie jest ciemno. Jeśli

pominie się kwestię grzechu, nie zrozumie się Bożej miłości. Dlatego nie rozumieją Bożej miłości ci, którzy nie dostrzegają swojej grzeszności. I którzy nie dostrzegają tego, na co zasługiwaliśmy.

Miłość widać w Bożym ratunku od tego, co nam się należało. A należał nam się Boży gniew. Bo to gromadzi każdy człowiek, kiedy grzeszy. Każdy człowiek, który nie ma obrońcy przed Bogiem. Jan po raz drugi w tym liście mówi, że Jezus jest ubłaganiem za nasze grzechy. Ubłaganie czy przebłaganie to ofiara, która uśmierza Boży gniew.

Na tym polega miłość. Na tym, że my złamaliśmy Prawo. Ale Chrystus uwolnił nas od potępienia. Stał się naszą ofiarą przebłagalną. Słowem przebłagalnia nazywano pokrywę arki przymierza, która była w miejscu najświętszym. To tam raz do roku arcykapłan wchodził z krwią kozła ofiary za grzech. Krew kozła spadała właśnie na tę przebłagalnię. I miało to związek z tym, że w arce przymierza przechowywane były tablice z dekalogiem. Więc krew ofiary wskazywała na potrzebę oczyszczenia z powodu złamania Bożego prawa.

Takim przebłaganiem Chrystus stał się dla nas przez swoją krew. Przykrył nasze grzechy swoją krwią. Czyli Boża miłość pojawia się tam, gdzie należał się gniew. Ale Boża miłość to nie tylko usunięcie kary. To danie czegoś dobrego tam, gdzie należała się kara. Wyobraźmy sobie sędziego, który ma przed sobą przestępcę. Człowieka, który od dziecka łamał prawo. Całe swoje życie gromadził kolejne przestępstwa. Niektóre wielokrotnie. Według prawa zasługuje na dożywocie. Do końca życia płaciłby za swoje przestępstwa. A i tak by się nie wypłacił.

Ale prawo pozwala na to, by ktoś inny wziął na siebie tę karę. Robi to syn sędziego. A przestępca jest nie tylko wypuszczony na wolność. Gdyby został wypuszczony na wolność, znów mógłby wrócić do starego życia. Bo tylko takie znał. Nie wiedziałby, od czego zacząć inne życie. I nie byłby zdolny do innego życia. Ale sędzia nie tylko daruje mu karę. On przyjmuje go do swojego domu. Zapewnia mu wszystko, czego potrzebuje. Włącznie albo przede wszystkim z przemianą serca. To nie jest tylko uniknięcie sprawiedliwej kary. To nie jest tylko wymazanie całej kartoteki przestępstw. To jest również nowe życie. O tym mówił werset 9. Że Bóg posłał Syna na świat, żebyśmy przez Niego żyli.

Miłość dokonali się w nas

A to prowadzi nas do zastosowania dla naszej miłości. Werset 11:

1 Jana 4:11

Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować.

Zauważmy, że Jan nie pisze tutaj, że skoro Bóg nas umiłował, to my też mamy Go miłować. Oczywiście mamy to robić. Jan pisał o tym dalej w tym rozdziale. Ale tutaj Boża miłość do nas jest podstawą naszej miłości do innych. Jest to argumentacja od większego do mniejszego. Jeśli Bóg nas tak umiłował, to i my powinniśmy kochać siebie nawzajem. Czyli powinniśmy to robić z wdzięczności za to, co zrobił dla nas Bóg.

Posłanie Syna Bożego daje nam nie tylko zbawienie. Daje nam też powołanie do ofiarnej miłości. To jest powrót do wezwania z wersetu 7. Tam jest jedyne w tym fragmencie bezpośrednie wezwanie do wzajemnej miłości. Jan pisze jeszcze w kilku miejscach o wzajemnej miłości. Ale jest to bardziej pokazanie, z czego wynika to, że możemy i powinniśmy kochać. Dlatego ten fragment nie tylko wzywa do wypełniania tego przykazania. On pokazuje nam jedyny sposób, w jaki wzajemna miłość jest możliwa. Pokazuje, że miłość pochodzi od Boga. Że miłość objawiła się w posłaniu Bożego Syna. I z tego wynika, że możemy i powinniśmy się nawzajem miłować. Możemy się nawzajem miłować, dlatego że narodziliśmy się z Boga. I dlatego że znamy Boga. To nas uzdalnia do kochania innych. I powinniśmy to robić, dlatego że Bóg nas pierwszy pokochał. Dlatego że Jego miłość oczyściła nas z grzechów.

Nasza wzajemna miłość nie ma być wynikiem strachu przed Bogiem. Nie ma wynikać z obawy przed sądem. Że będziemy myśleli o przykazaniu miłości jak o ciężarze do udźwignięcia. Że jak nam się nie uda, to będzie z nami źle. Nasza miłość ma wynikać z tego, że doświadczyliśmy Bożej miłości. To jest pozytywna, a nie negatywna motywacja. W taki sposób Bóg nas motywuje. Do opamiętania prowadzi nas Boża dobroć, a nie Boża srogość.

Ale ta Boża dobroć nie jest po to, żeby się w niej tylko rozpływać. Boża miłość nie służy temu, żebyśmy tylko biernie zachwycali się tym, że nas kocha. Boża miłość służy czemuś więcej. Widzimy to w wersecie 12. Bo mówi on o tym, jak Boża miłość dochodzi w nas do doskonałości:

1 Jana 4:12

Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego
--

doszła w nas do doskonałości.

Słowa o dochodzeniu do doskonałości mogą nas zastanawiać. Ale zanim do nich przejdziemy, zajmiemy się równie zastanawiającym stwierdzeniem. Boga nikt nigdy nie widział. Wydaje się, jakby nie miało to związku z tematem tego fragmentu. Jan pisze o miłości, a nagle wrzuca zdanie, że Boga nikt nigdy nie widział.

Pomocne w zrozumieniu będzie spojrzenie na początek Ewangelii Jana. Znajdziemy tam słowa, do których Jan prawdopodobnie tutaj nawiązuje. Choć robi to w zaskakujący sposób. Ewangelia Jana 1:18:

Ewangelia Jana 1:18

Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go.

Słowa o tym, że Boga nikt nie widział pochodzą ze Starego Testamentu. W kilku miejscach pojawia się to przekonanie, że człowiek nie może oglądać Boga. Między innymi podczas spotkania Mojżesza z Bogiem. Kiedy Bóg dał Mojżeszowi zobaczyć część Jego chwały. Więc Mojżesz mógł coś zobaczyć. Ale Bóg powiedział, że nie będzie mógł zobaczyć Jego oblicza.

Więc były osoby, które miały spotkania z Bogiem. Ale żadna z nich nie widziała pełni Jego chwały. Nikt nie widział Boga w pełni Jego majestatu. Apostoł Jan nawiązuje do tego w swojej Ewangelii i w swoim liście. Ale dalej kieruje swoją myśl w innych kierunkach. W Ewangelii Jana napisał, że Bóg objawił się w swoim Synu. W liście napisał, że jeśli się nawzajem miłujemy, to znaczy, że Bóg mieszka w nas. Czyli tak, jak kiedyś Bóg objawił siebie w swoim Synu, tak teraz objawia się w nas. A dokładnie w naszej wzajemnej miłości.

Jeśli to nie jest fascynujące, to nie wiem co jest. Bóg, który ukazał się w swoim Synu, ukazuje się teraz w miłości swojego ludu. Więc chociaż nikt nie widział Boga, to Jego charakter widać w społeczności wierzących. Tak jak było go widać w życiu i śmierci Jego Syna. Dzięki temu ludzie mogą ujrzeć Boga i Jego miłość. Bo możemy widzieć Boga przez skutki Jego działania. Bez tego nie moglibyśmy widzieć Bożej miłości. Bo Jego miłość jest niewidzialna. Tak, jak Bóg jest niewidzialny. Dlatego Jan napisał, że Boga nikt nigdy nie widział. Ale widzialne jest to, co dzieje się między nami. I to dowodzi, że Bóg mieszka w nas. Bo tylko w taki sposób możemy okazywać miłość. Jeśli mieszka w nas źródło miłości.

I w taki sposób Boża miłość dochodzi w nas do doskonałości. Niesamowite stwierdzenie. To brzmi wręcz niewiarygodnie. Bo to brzmi tak, jakby wcześniej nie była doskonała. Ale oczywiście nie o to chodzi. To słowo wskazuje bardziej na osiągnięcie celu. W takim sensie, że Bóg jest źródłem miłości. Ta miłość objawiła się w Synu. A teraz widać ją w wierzących. To było jej celem. Boża miłość została dopełniona w nas. Jan pisał już podobnie w 2 rozdziale. Że kto zachowuje Boże Słowo, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. To jest ostateczny cel Bożej miłości. Nie ma już więcej, co mogłaby uczynić.

Dobrze jest zachwycać się Bożą miłością. Zachwycać się tym, co Bóg już dla nas uczynił. Ale Jan uświadamia nam, że jest coś więcej. Że Bóg, który jest miłością, mieszka w nas. O ile kochamy się wzajemnie. Więc jest to kolejny w tym liście test na to, czy narodziliśmy się z Boga. Czy znamy Boga.

Ciekawe jest to, że chwilę przed tym Jan podawał test doktrynalny. Wzywał do badania duchów. Ostrzegał przed fałszywymi prorokami. I zaraz obok tego mamy taki głęboki tekst o miłości. Takich sytuacji w tym liście jest zresztą więcej. A to pokazuje, że doktryna i miłość idą ze sobą w parze. Nie można przeciwstawiać miłości doktrynie. Ani doktrynę miłości. Dokładnie tak Jan ujął to pod koniec 3 rozdziału. W 1 Jana 3:24 napisał:

1 Jana 3:24
A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał.

Jedno przykazanie, które składa się z dwóch części. Z właściwej wiary w Jezusa. I z wzajemnej miłości. I te rzeczy Jan rozwija dalej w 4 rozdziale. Jak w tej spirali. Najpierw wzywa do badania nauczania. Do sprawdzania, co kto mówi o Jezusie. A zaraz po tym wzywa do wzajemnej miłości.

Podsumowanie

Nie robi tego po to, żeby nałożyć na nas ciężar. Ten fragment wzywa nas do miłości. Ale bardziej skupia się na pokazaniu, dzięki czemu możemy kochać. Bardziej pokazuje, że kochać możemy tylko, jeśli narodziliśmy się z Boga. Jeśli poznaliśmy Boga, który jest miłością. Więc wezwaniem do tych, którzy nie kochają, nie jest „zaczynajcie kochać!”. Bo od takiego wezwania nikt się nie zmieni. Wezwaniem do takich osób jest „potrzebujecie narodzić się z Boga. Potrzebujecie poznać Boga, który jest miłością”.

A Jego miłość można poznać w tym, że posłał na świat swojego Syna. To Jego życie dało nam życie. A Jego śmierć uwolniła nas od kary za nasze grzechy. To jest sedno Bożej miłości względem nas. Można wymieniać wiele rzeczy, które daje nam Bóg. Ale nie poznalibyśmy Bożej miłości bez życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. I bez świadomości, że potrzebujemy Jego ratunku.

I skoro Bóg nas tak umiłował, to powinniśmy nie tylko kochać Boga. Powinniśmy kochać się wzajemnie. Bo w ten sposób Boża miłość dochodzi w nas do doskonałości. Nie dlatego, że czegoś jej brakuje. Ale dlatego, że Boża miłość osiąga w nas swój cel. Więc wiemy nie tylko, czym jest miłość. Wiemy też, jakie jest źródło miłości. I wiemy, jaki jest jej cel. Dlatego możemy kochać się wzajemnie. Amen.